Rok IX. Kraków-Podgórze, Sobota 5 sierpnia 1911 Nr. 176

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień.

Izba panów.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Izby panów, na którem **uchwalono** wszystkie przez Izbę posłów w minionej sesyi uchwalone przedłożenia ustawowe, jak **ustawę bankową, traktat handlowy z Czarnogorą** i ustawę upełnomacniającą rząd do podjęcia pertraktacyj z Portugalią, wreszcie ustawę państwową o udogodnieniach przy tworzeniu włości rentowych na Bukowinie. Tak tedy ustawy powyższe, po uzyskaniu konstytucyjnej sankcyi monarszej, będą miały moc obowiązującą w całem państwie z chwilą ogłoszenia ich tekstu w urzędowej „Wiener Zeitung“, co w najbliższych dniach nastąpi.

Wczorajsze posiedzenie Izby panów ma — specyalnie dla Galicyi — doniosłe znaczenie, albowiem omawiano na niem sprawę

ochrony emigrantów.

Kierownik ministerstwa handlu, szef sekcyi Mataja, odpowiedział na interpelacyę wniesioną na ostatniem posiedzeniu przez hr. Zdzisława Tarnowskiego i towarzyszy w sprawie emigracyjnej. Stwierdził, że ministerstwo handlu w ubiegłym roku otrzymało polecenie **wypracowania ustawy dla ochrony emigrantów.**

Do rozwiązania tego trudnego problematu zgodnie z duchem czasu i potrzebami tych królestw, które najbardziej są w emigracyi interesowane, przystąpiło ministerstwo z całym zapałem i świadomością swej odpowiedzialności. Poczyniono daleko idące prace przedwstępne do projektu ustawy. Prace te polegają na metodycznem zebraniu ustaw emigracyjnych najważniejszych krajów europejskich, jako też na zestawieniu zarządzeń, jakie w najważniejszych krajach imigracyjnych wobec naszego wychodźtwa zostały wydane. Na podstawie tych prac przygotowuje się teraz projekt przedwstępny ustawy emigracyjnej, który przedłożony będzie międzyministeryalnej komisyi emigracyjnej w celu jednolitego traktowania całej sprawy. — Chodzi o taką ustawę, któraby nie była tylko naśladownictwem obcego ustawodawstwa, lecz zużytkowała wszystkie poczynione doświadczenia i uwzględniała specyalne potrzeby i stosunki Austryi.

Rząd nie może na razie podać kalendarzowego terminu, w którym ta ustawa będzie wniesioną, ale wszystko uczyni, by to się stało jak najszybciej. Na razie, w myśl zapowiedzi zawartej w mowie tronowej, **rząd wyda zarządzenia na polu administracyi, dążące do ochrony emigrantów.** W tym celu zamierza rząd z jednej strony popierać pewne instytucye za granicą, jako to **specyalne domy** dla wychodźców za morzem i równocześnie czuwać będzie nad nimi; z drugiej strony przez **ostre stosowanie ustaw i rozporządzeń** starać się będzie o usunięcie tych nadużyć, które się zdarzają zwłaszcza przy werbowaniu wychodźców. — Dotyczy to zarówno emigracyi zamorskiej, jak sezonowej. Chodzi o celowe zwalczanie niesumiennych ajentów, a popieranie publicznych urzędów pośrednictwa pracy, które zwłaszcza w Galicyi coraz większego nabierają znaczenia. Nadto działać będzie rząd przez odpowiednie pouczenie i uświadomienie ludności i liczy przy tem na silne poparcie czynników autonomicznych, duchowieństwa i prasy.

Zapowiedź rządu, że wyda wkrótce ustawę emigracyjną, należy powitać z całem uznaniem. Chodzi tylko o to, aby się nie skończyło na czczych obiecankach.

Będzie tedy rzeczą naszych posłów przypilnować rządu, aby jak najprędzej wywiązał się z poczynionej obietnicy, gdyż nie można ścierpieć, aby straszliwe bagno emigracyjne — którego horrendalne arkana odkrył choćby niedawny proces ks. Szpondra — nadal u nas w kraju istniało i rozwijało się.

Na wulkanie bałkańskim.

Koncesye Porty na rzecz Malissorów. — Powrót Malissorów do ojczyzny. — Koniec powstania albańskiego.

Wczorajsze wiadomości z półwyspu bałkańskiego brzmiały jeszcze bardzo wojowniczo i pozwalały przypuszczać, że lada chwila zagrają armaty i że góry albańskie znowu zarumienią się krwią swych najlepszych synów, walczących o wolność i lepszą dolę swej ojczyzny. Cała Europa z zapartym oddechem śledziła fazy tej nierównej walki, gdzie z jednej strony stało 50.000 wyborowego żołnierza tureckiego, pod wodzą srogiego Thorguta baszy, a z drugiej strony garść źle uzbrojonych, obdartych, wygłodzonych górali albańskich, którzy nie chcieli ugiąć dumnego karku i powrócić pod znienawidzone jarzmo niewoli tureckiej. Malissorowie schronili się do Czarnogóry i rozłożeni obozem na granicy tureckiej, prowadzili rokowania z rządem tureckim. Nie małą przysługę w tych rokowaniach oddało im zdecydowane stanowisko króla czarnogórskiego, za którym — jak wiadomo — stoi Rosya, no i zięć jego król włoski.

Rząd młodoturecki, który i tak ma bardzo ciężkie stanowisko w kraju, nie chciał z powodu Albańczyków sprowadzać ciężkiego kryzysu na ojczyznę i — aczkolwiek z ciężkiem sercem — ustąpił na całej linii.

Porta sformułowała swoje koncesye na rzecz Malissorów w 12 punktach, z których najważniejsze są: amnestya ogólna, pozwolenie na powrót do kraju z bronią w ręku, dwuletnie zwolnienie od podatków, budowa dróg i szkół, odbudowanie zburzonych domów, ułatwienia w dotychczasowym systemie służby wojskowej i t. d.

Wczoraj przyszło do porozumienia w małej wiosce granicznej, w Podgoricy.

Poseł turecki w Podgoricy podał naczelnikom powstańców albańskich w obecności czarnogórskiego ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych oraz kilku generałów do wiadomości **porozumienie, osiągnięte co do 12 punktów amnestyi** i wręczył szefowi powstańców kopię tego porozumienia, własnoręcznie podpisaną. Minister Dżukanovic zawiadomił następnie Malissorów, **że jest wolą króla, by powstanie się skończyło i by Malissorzy natychmiast powrócili do domu,** aby nie stracić koncesyi, z których powinni być zadowoleni. Mimo wichrzenia kilku obcych agitatorów, **wczoraj rozpoczął się powrót Malissorów do ojczyzny.** Jest nadzieja, że niebawem wszyscy powrócą do domu.



W obłędzie miłosnym. (Patrz artykuł).

Czego powinniśmy przestrzegać przy piciu i jedzeniu w lokalach publicznych?

Miejski urząd zdrowia wydał przed niedawnym czasem doniosłe rozporządzenie, mocą którego w wszystkich lokalach publicznych Krakowa ma się w przyszłości odbywać szynkowanie piwa i innych trunków, na wierzchu, niejako w oczach i pod kontrolą gości — a nie jak dotychczas, w dusznych, zatęchłych, brudnych piwnicach lub w zakamarkach, co niejednokrotnie nawet w pierwszorzędnych lokalach krakowskich niestety dotąd było prawie regułą! Również płukanie naczyń ma się odbywać w wodzie płynącej! Rozporządzenie to, humanitarne i na czasie, spotkało się z ogólnem uznaniem całego społeczeństwa. Jeden z p. lekarzy miejskich na zaproszenie Redakcyi, wyjaśnił w niniejszym artykule motywy i cele w mowie będącego rozporządzenia magistratu krakowskiego.

Przeciętnemu śmiertelnikowi ani przez myśl nie przyjdzie, iż może jakieś niebezpieczeństwo zagrażać jego zdrowiu przy piciu napojów w lokalach publicznych. Widząc szklankę piwa w porze gorącej, z upragnieniem zbliżamy ją do ust — nie kontrolując często, czy była dobrze wymytą, pragnienie zagłusza wszelką refleksyę i usypia obawę, iż w naczyniu tem może znajdować się niewidzialny gołem okiem wróg. Co najwyżej z biegiem lat wyrobił sobie niemal każdy pijący alkoholiczne trunki, jakiś sposób picia, widząc, że podane naczynie nie grzeszy pedantyczną czystością, i pije

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

119 (Ciąg dalszy).

— Posłuchajcie — zawołał Królewicz — wiem, w jaki sposób stąd wyjdziemy!

W ciemnościach nawet oczy jego ciskały błyskawice. I mówił:

— Oto już ósmy dzień prawie jesteśmy w tym grobie. Za godzin kilka, osłabieni głodem, oszaleli z pragnienia, nie będziemy już zdolni do jakiegokolwiek ratunku. Musimy umrzeć w tejże chwili, lub... wyjść stąd... lecz nie jak lisy, opuszczające swą norę... ale jak lwy! Czy gotowi jesteście umrzeć?

— Gotowi! — odrzekli ze srogą mocą, zaczynając pojmować, że o coś złowrogiego tu chodzi.

— Dobrze. Gdyby choć jeden z was się zawahał, dopomógłbym mu, ażeby w dalszym ciągu wahał się, ale już na innym świecie! Oto co jest. Mamy tylko puginały.

Jednym wspólnym ruchem wyciągnęli je z pochew.

— Ty nie! Bouracan'ie! Schowaj swój! — zakomenderował Królewicz.

Bouracan, choć nie rozumiejąc, dlaczego on jeden nie miałby być uzbrojonym, schował swój puginał posłusznie do pochwy.

— A ja mam ten oręż! — ciągnął Królewicz z przerażająco zimną krwią.

I pokazał rodzaj sznureczka, długości około dwóch stóp.

— To!.. — wyjąkał Trinquemaille.

— To... ależ to lont!..

— Tak. Już od trzech dni pracuję nad nim przy pomocy prochu z beczki...

— Prochu! — wyjąkali jednogłośnie.

— I zrobiłem rodzaj miny we drzwiach... Kiedy drzwi będą otwarte, ja wyjdę pierwszy. Za mną Bouracan! Za nim wy trzej z puginałami w ręku! I kto chciałby się zbliżyć, zabić!

Jeszcze nie rozumieli. Ale byli przygotowani do rzeczy niemożliwych. Królewicz wydał im się groźnym, jak grom z burzliwego nieba.

I czuli radość, iż umrą wraz z nim...

— A teraz uwaga! — ciągnął Rębacz ze straszliwym spokojem: — Oto otwieram drzwi... Może nas przytem spotkać śmierć. Żegnajcie więc towarzysze. Trinquemaille, daj krzesiwko!.. Nie ruszać się!..

I rzucił się ku drzwiom. Z szyjami wyciągniętemi dysząc ciężko, czekali.

— Królewicz po chwili powrócił do nich.

— Oto — rzekł — drzwi się lada sekunda otworzą... Bouracan! Brać beczkę na ramiona!

— *Ja!* — powiedział Bouracan z prostotą.

I w potężne swe ramiona ujął beczkę, pełną prochu. Tylko wzrok jego zezem straszliwym biegł ku zapalonemu lontowi, który Królewicz trzymał w ręku.

— Wy trzej! Za Bouracan'em!

Bladzi, jak trupy, posłuchali. Teraz zrozumieli. Z gardzieli beczki zwieszał się również krótki lont.

Obok beczki szedł Królewicz. Dosyć było tylko przyłożyć zapalony lont, ażeby wszystko wysadzić w powietrze: podziemie, straż Roncherelles'a i jego pałac!.

W tejże chwili głuchy huk wstrząsnął podziemiem... posypały się gruzy i kamienie...

To drzwi się rozwarły.

* * *

— Aha! — zauważył spokojnie Rębacz. — Nie rozszarpało więc ich! Ruszamy! Naprzód!..

Minęli drzwi wywalone i szli galeryą, na końcu której były schody, krokiem równym, ale z czołami skroplonemi potem, podobni do cyklopów Etny, żyjących wśród płomieni.

A tam w górze słychać było oszalałą ucieczkę i rozlegał się głos nienawiści:

— Zabić ich! Nie chcą umierać z głodu, niech od żelaza giną! Na śmierć!

— A więc na śmierć! — zagrzmiał Królewicz. — Ponieważ to jest zajazd śmierci, umrzemy razem, panie prefekcie!

I zbliżył lont do beczki.

Bouracan ani drgnął. Instynktownie tylko zamknął oczy.

— Proch! Beczka z prochem! — rozległ się okrzyk grozy wokoło.

I szał ucieczki wzrósł. C. d. n.

albo z miejsca, gdzie znajduje się ucho, albo też naprzeciw i t. p. zapominając o tem, iż wielu podobnie postępuje. I gdyby przynajmniej przy piciu dalszych kolejek piwa, ta sama szklanka dostawała się gościowi. Nieraz się jest zmuszonym pić w towarzystwie, gdzie często jedna lub więcej osób z obecnych cierpi na jakąś zaraźliwą chorobę, wie się o tem nieraz, a mimo zastrzeżenia, aby tę samą szklankę, co poprzednio podano, nie można mieć pewności, iż to się stało, gdyż usługujący nie jest w stanie to uskutecznić. Zazwyczaj bowiem nie ma żadnych widocznych znaków na kuflach lub kieliszkach.

To też z uznaniem powitać należy zarządzenie węgierskiego ministra handlu, nakazujące, aby wszystkie kufle i szklanki z nowym rokiem 1912 były ponumerowane.

Naturalnie, iż zarządzenie to nie jest w stanie usunąć całego niebezpieczeństwa, i magistrat m. Krakowa troskliwy o pieczę swych obywateli, wydał na wiosnę b. r. rozporządzenie, aby mycie i płukanie naczyń, oraz zastawy stołowej odbywało się nie w wodzie stojącej, ale w płynącej. Do niedawna jeszcze panował zwyczaj, iż po restauracyach naczyń nie myto, lecz wycierano trocinami. Naczynie takie było zazwyczaj na powierzchni tłuste, gdyż nie było wymyte. Czy polepszeniem nazwać należy okres mycia naczyń w wodzie stojącej, n. p. w cebrzyku lub w wanience, gdzie w tej samej wodzie całe stosy naczynia myto? Naczynie od osób chorych płukało się w tej samej wodzie, co i od zdrowych. Zarazki przenoszono tym sposobem na coraz to większą ilość naczyń. Jeżeli się zważy, **że końcem igły można zebrać tysiące zarazków, to można sobie wyobrazić ile ich przeniesie swemi ustami, na naczynie lub łyżkę, człowiek chory n. p. na gruźlicę, tyfus, syfilis i t. p.** I w wodzie, w której pływają już miliardy zarazków, płucze się dalsze naczynie! Tylko dzięki znacznej odporności zdrowego organizmu zawdzięczyć należy, że nie powstają po piciu czy jedzeniu z podobnych naczyń istne epidemie. Sok żołądkowy zdrowego człowieka ma własność zabijania, względnie czynienia nieszkodliwemi całej masy zarazków nawet takich, jakimi są zarazki cholery. Naturalnie, że wszędzie istnieją indywidualne granice odporności ustroju, i gdy jeden przy sposobności zakażenia się n. p. cholerą nie tylko nie umiera, ale nawet nie czuje się chorym, drugi przypłaca podobne spotkanie swojem życiem.

Niejeden czytając powyższe uwagi, pomyśli sobie, iż chyba niebezpieczeństwo przenoszenia zarazków zapomocą naczyń kuchennych, szklanek, kieliszków i t. p. jest małe, jeżeli on od szeregu lat pijąc, czuje się przy tem zupełnie zdrowym. Tak jednak mówić może człowiek, który jest laikiem i który nie przeglądał statystyki śmierci w Galicyi. — Jeżeli się zważy, że gruźlica jest u nas niezmiernie rozpowszechnioną tak, **że prawie co drugi człowiek jest gruźlicą dotknięty** i że ta cyfra w kraju naszym stale wzrasta — w przeciwieństwie do krajów zachodniej Europy, i że nadto gruźlica jest tak samo chorobą zaraźliwą, jak tyfus, cholera i t. p., to mimowoli każdy musi się poważnie nad tym bilansem śmierci zastanowić.

W szeregu krajów koronnych austryackich zajmuje Galicya pod względem śmiertelności z gruźlicy i zapalenia płuc według publikacyi c. k. centralnej komisyi statystycznej za rok 1905 **drugie, najniepomyślniejsze miejsce,** bo tylko na Śląsku była większą śmiertelność 7·5‰.

W szczególności zmarło w r. 1905 z gruźlicy i zapalenia płuc:

w Niższej Austryi	18 326	osób	czyli	5·8	‰	ludności
w Wyższej	3.544	„	„	4·3	„	„
w Czechach	35.811	„	„	4·9	„	„
w Morawach	16.782	„	„	6·8	„	„
w Śląsku	5.014	„	„	7·3	„	„
w Bukowinie	3.644	„	„	4·9	„	„
w Galicyi	55.828	„	„	7.28	„	„

Jakkolwiek w roku 1906 i 1907 zmniejszyła się w naszym kraju śmiertelność z gruźlicy i zapalenia płuc do 6·3‰, to w każdym razie jest w porównaniu z innymi krajami bardzo znaczną.

Jeszcze gorzej wypada porównanie z państwem niemieckiem. I tak, według ogłoszenia ces. niemieckiego urzędu zdrowia z r. 1907, liczba zmarłych z gruźlicy i zapalenia płuc w państwach rzeszy niemieckiej pomiędzy r. 1900 a 1907 wahała się pomiędzy 5 a 4·5‰. W Niemczech, w szeregu ostatnich lat 12 śmiertelność z gruźlicy i zapalenia płuc stale maleje, a nigdy nie doszła do cyfry u nas spostrzeganej.

Pod względem śmiertelności z gruźlicy i zapalenia płuc z miast galicyjskich, mających więcej niż 15.000 mieszkańców, **Kraków osięgnął najwyższą cyfrę śmierci,** gdyż ilość ta dochodzi przeciętnie za czas od r. 1900–1908 do 10·54‰ ludności, a więc dwa razy tyle co w Niemczech.

Jakie przyczyny składają się na tak wielką śmiertelność w Krakowie? Przedewszystkiem niewątpliwie drożyzna artykułów spożywczych i niezwykle wysokie czynsze pomieszkań, wyśrubowane do niebywałej w zachodniej Europie wysokości. Jeżeli porównamy miasta niemieckie z ludnością tak wielką jak ma Kraków, to spostrzeżemy, że cena pomieszkań jest tam 2 do 3 razy niższą niż u nas. W Berlinie, w środku miasta, czynsze mieszkań złożonych n. p. z 3 pokoi, kuchni, przepokoju i łazienki wynoszą przeciętnie 66 Mk. A znanem jest, że w Austryi ze wszystkich większych miast najwyższe czynsze są w Krakowie, mimo, iż właściciele realności płacą w Krakowie zaledwie 10% gminnego podatku do bezpośrednich podatków od realności. — Właściciele realności innych miast n. p. Podgórza płacą 15% tego dodatku, w Bernie 70%, w Grazu 40%, w Wiedniu 50% i t. d. Mimo tego jednak cena pomieszkań w tychże miastach jest niższą niż w Krakowie. Coraz częściej się słyszy, że za 2 pokoje z kuchnią żądają w Krakowie 80 K. miesięcznie, a za pokój z kuchnią 60 K. Podobny wyzysk sprawia, że ludność ciśnie się do mieszkań małych, lub wynosi się za miasto, gdzie są gorsze warunki hygieniczne niż w mieście.

Jeżeli do tego dodamy liczne mieszkania suterynowe, gęsto zaludnione, pozbawione bezpośredniego światła słonecznego, to się dziwić nie można, że takie stosunki śmiercią się przypłaca. Przecież każdy wie z doświadczenia, że bez światła słonecznego n. p. w piwnicy, żadna roślina się nie rozwinie, nie zazieleni. Słońce budzi rośliny do życia, a różne chorobliwe zarazki, jak gruźlicy, tyfusu i t. p. zabija. Brak więc światła słonecznego w mieszkaniach zamienia je na istny grób. Za drożyzną mieszkań i drożyzną artykułów spożywczych, a zatem niedostatecznem odżywianiem się idzie mniejsza odporność ustroju na choroby zakaźne.

I zoowu zaglądnijmy do tablic statystycznych, a spostrzeżemy, że kiedy n. p. we Lwowie w r. 1906 zachorowało na choroby zakaźne jak tyfus, dyfterya, szkarlatyna, zapalenie nagminne opon mózgowych i t. d. 377 osób, **to w Krakowie zapadło 441 osób,** a chociaż w następnym roku zachorowało we Lwowie 431 osób, a w Krakowie 374, to mimo tego jednak śmiertelność w Krakowie była wyższą, gdyż wynosiła 13·6% na sto zmarłych, podczas, gdy we Lwowie wynosiła 10·7%.

Obok wspomnianych źródeł zakażenia się, **nie należy zapominać o zarażeniu się drogą naczyń po restauracyach i kawiarniach.** Jeżeli sobie przypomnimy, że prawie co drugi człowiek ma gruźlicę, to myjąc naczynia po jednostkach dotkniętych powyższą chorobą w wodzie stojącej, przenosimy tę chorobę na innych. Ale nietylko gruźlica zagraża naszemu zdrowiu, ale cały szereg innych chorób zakaźnych, jak tyfus, dyfterya, syfilis, jaglica i t p. Wiele osób chorych n. p. na tyfus, może dłuższy czas chodzić z tą chorobą, zanim się położą do łóżka, albo też po wyzdrowieniu noszą w sobie przez całe lata zarazki tyfusu i są przenośnikiem tejże choroby na innych nietylko przez naczynia kuchenne ale i przez niehygienicznie utrzymywane wychodki.

Każdy człowiek winien się poczuwać do obowiązku **walczenia z chorobami zakaźnemi i domagać się wszędzie wzorowej czystości**, a więc bojkotować wprost te kawiarnie i restauracye, gdzie nie płuczą naszyń w płynącej wodzie, aby uchronić zdrowie swoje i swych bliźnich od zakażenia.

Jeżeli to uświadomienie o przenoszeniu się chorób zakaźnych przeniknie szerokie warstwy naszego społeczeństwa, wówczas obniży się cyfra ogólnej śmiertelności, a tem samem wzmożemy zasób naszych narodowych sił, pomni słów, że tylko „w zdrowem ciele — zdrowy mieszka duch".

Karczemna bójka w sejmie węgierskim.

Krwawy pojedynek 2 posłów.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu podczas mowy posła Okoliczanyiego **przyszło do burzliwej sceny,** w ciągu której usłyszano, jak poseł z partyi pracy Alfred Pal zawołał do pos. Poczgaja z partyi Kossutha:

— Dajcie mu spluwaczkę!

Poczgaj odrzekł: **Na to byłaby dobra twoja głowa!**

Pal: Coś pan powiedział?

Poczgaj: Twoja głowa byłaby na to dobra!

Pal: **Bezwstydna świnia!**

Powstała ogromna wrzawa. Przewodniczący nie mogąc przywrócić porządku, przerwał posiedzenie. **Tymczasem Poczgaj pobiegł z podniesionemi pięściami do Pala i zaczął go niemi okładać.** Pal chciał oddać ciosy, posłowie z obu stron rozerwali zapaśników.

Podczas tej sceny zbliżył się kwestor do loży dziennikarskiej i oświadczył: „Powiedziano mi, że panowie podjudzacie posłów! Zachowujcie się panowie przyzwoicie!"

Po podjęciu posiedzenia hałas trwał jeszcze dalej. Prezydent postawił wniosek, aby sprawę Pala z Poczgajem oddać komisyi dla nietykalności poselskiej. — Po dalszej dyskusyi zabrał głos p. Huszar do regulaminu i omówił zajście, jakie się rozegrało między dziennikarzami a kwestorem. Domagał się, by prezydent chronił sprawozdawców przed takiemi zniewagami. Kwestor Angyal oświadczył, że kilku posłów użalało się, że panowie z lewej loży dziennikarskiej podjudzają stojących w pobliżu posłów; wypełnił więc swój obowiązek kwestorski, wzywając sprawozdawców do spokoju i porządnego zachowania się, a nie chciał wogóle prasy obrażać!

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawa posłów Pala i Poczgaja została odrazu wczoraj załatwiona pojedynkiem na szable. Przy piątem złożeniu się **Poczgaj dostał silne cięcie w głowę**, rana jednak nie jest ciężką; Pal otrzymał płaskie cięcie w ramię. — Rozeszli się bez pojednania.

Pożary i katastrofy.

700 morgów lasu w płomieniach.

W południowym Tyrolu, między miejscowościami Brixen, Weisenbach i Trancensfeste, powstał wczoraj w południe o godz. 1 **pożar lasów.** Mimo natychmiastowej pomocy, pożar zaczął się rozszerzać. Gdyby nawet zlokalizowanie ognia udało się, **padnie 700 morgów lasu jego pastwą.** Koło godz. 6 wieczorem nadeszła wiadomość, że **ogień wskutek silnego wiatru szerzy się dalej.** Wojsko przybyło na pomoc.

Dzisiaj rano nadeszła wiadomość, że mimo ogromnych wysiłków **nie udało się pożaru zlokalizować.** Akcya ratunkowa musi w nocy ustać, gdyż jest zbyt niebezpieczna. Ciągle zmieniający się kierunek wiatru uniemożliwia zresztą plany zlokalizowania pożaru. **Szkoda kolosalna.**

Studenci podpalają własny uniwersytet!

Jedyny uniwersytet syberyjski w Tomsku, zaliczający się słusznie do pierwszorzędnych uczelni rosyjskich, **spalił się wczoraj doszczętnie.** Ofiarą płomieni padła cała biblioteka i wszystkie zbiory naukowe. — Jak twierdzą, **ogień został podłożony z zemsty przez studentów uniwersytetu.** Niedawno bowiem wykryto wśród studentów organizacyę anarchistyczną i mnóstwo słuchaczy aresztowano, 400 relegowano. Z zemsty za te represye studenci podpalili uniwersytet.

Straszna eksplozya w fabryce.

W fabryce w Wandsbeck pod Hamburgiem wczoraj nastąpiła eksplozya kotła długiego na 16 metrów. **Pokrywa kotła wyleciała na ulicę i zdemolowała dom przeciwległy** tak, że grozi zawaleniem. Przejeżdżającemu cykliście odłamki żelaza zdruzgotały głowę. Z pod gruzów fabryki wydobyto dotąd 5 osób, zabitych, 4 ciężko, a 4 lekko rannych.

Z kraju.

Z Krynicy.

O czem tu dumać na krynickim bruku?...

Jeżeli o czem, to o pożarze, który pociągnął za sobą festyn i wieczór, zamiast zwyczajnego „weneckiego" — „japoński".

Krynica bawi się przyspieszonem tętnem pełnego sezonu.

Codziennie na deptaku przy dźwiękach marszów, walców, mazurków, lub galopek — muzyki zdrojowej — a czwartki na reunionach w sali balowej — nie licząc zabaw prywatnych — wieczorem — jak tydzień długi — w teatrze, czy na „Nocy Listopadowej", „Pannie Maliszewskiej", czy na cyklu Fredrowskim — z Barwińskim, Feldmanem, Nowackim, Szobertem, w głównych rolach, czy „Złotym wieku rycerstwa", „Komedyi o człowieku" Marka Twaina, „Kupcu weneckim" — w ładnej zawsze oprawie dekoracyjnej, w czem zasługa inspektora sceny p. Stahla.

Przeszedłszy dookoła estrady, przysłuchiwaliśmy się koncertowii Zofii, Lygii z Melsztyna, która wykonała szereg własnych utworów znanych czy z roku jubileuszowego Słowackiego, czy z obchodów grunwaldzkich... Dalej śpiewał p. Langer, artysta opery berlińskiej... Onegdaj odbył się wieczór artystyczny... w zapowiedzi koncert „Chóru lwowskiego".

Z kroniki żałobnej mamy do zanotowania nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Kwiatkiewicza, artysty teatru lwowskiego. Nabożeństwo, które zgromadziło kolegów, przyjaciół i publikę, odbyło się uroczyście w miejscowej farze.

Upał! upał! — donoszą zewsząd dzienniki — osławiona fala gorąca ominęła nas jakoś szczęśliwie — za co pewnie wszyscy kuracyusze są jej wdzięczni i chętnie płacą „gorące" ceny za życie i mieszkania...

Widzicie więc, że nie próżnujemy i nie nudzimy się... Kto naocznie chce się przekonać — a może odwiedzić swoje „kochane" lub „drogie" — niechaj przyjeżdża, a nie pożałuje... kolej gotowa.

Echa milionowego oszustwa we Lwowie.

Dwaj adwokaci w śledztwie.

Głośna sprawa oszustwa, popełnionego na ś. p. Franciszku Włodku, weszła obecnie na nowe tory, przynosząc senzacyjny moment, wytoczenia śledztwa dwom adwokatom. Sprawę tę przedstawiliśmy swego czasu obszernie. Przypominamy więc tylko najważniejsze jej szczegóły. Franciszka Włodka, właściciela milionowego majątku Turze, człowieka podeszłego wiekiem, który zaczął objawiać niedomogę umysłową, obsiadła zgraja wyzyskiwaczy. Korzystając z jego stanu umysłowego, starosamborscy kupcy Samuel Landau i Isser Wahl, zakupują od Włodka w latach 1906 i 1907 za kwotę 272.000 kor. las — przynajmniej trzykrotnej wartości — i to na 18 półrocznych rat. Las ten natychmiast sprzedali Saulowi i Jakóbowi Huttnerom za cenę 675.000 kor.

Teraz następuje drugi akt oszukańczej afery. Huttnerzy wraz z Zakładem komercyalnym w Chrzanowie wciągają Włodka do spółki. Włodek wkłada do spółki pół miliona koron w gotówce i wekslach i przyjmuje na siebie zobowiązania Huttnerów, aby otrzymać za to 30 prc. udziału w tartaku i wyrębie lasowym Huttnerów, który przed rokiem sprzedał za 272.000 kor. płatne w ratach. Z pieniędzy Włodka Huttnerzy płacą pierwszą ratę za las w kwocie 20.000 koron. — W chwili, gdy tę umowę zawierano, Zakład komercyalny, który ten interes finansował, miał niepokrytych pretensyi do Huttnerów w kwocie 350.000 koron.

Niebawem Włodek sparaliżowany zupełnie, zostaje uznany niepoczytalnym, i otrzymuje kuratora w osobie Karola Scheinera. Kurator porozumiewa się z Zakładem chrzanowskim i następuje „sanacya" interesów Włodka. Przedstawiając sądowi fałszywe pretensye Zakładu do Włodka, na których pokrycie nie wystarcza jego majątek, również fałszywie oceniony i dla uratowania „choć czegoś" dla Włodka „w jego interesie" zawierają ugodę, którą z milionera robią niemal nędzarza, pozostawiając mu czterdzieści kilka tysięcy koron — a sami dzielą się majątkiem. Zaznaczyć jeszcze należy, że Landau i Wahl wchodzą napowrót w posiadanie lasu i tartaku, wobec tego, że po pierwszej racie „spółka" dalszych rat już nie płaciła.

Włodek umarł niebawem, a rodzina, którą niepoczytalny Włodek w ostatnich latach życia zupełnie od siebie usunął, poczyniła kroki o wydarty jej oszustwem majątek. Od maja 1910 ciągnie się śledztwo karne w sądzie lwowskim. W rezultacie znaleźli się w śledztwie dyrektor Zakładu komercyalnego w Chrzanowie Nechemiasz Rosenberg i prokurzysta Zakładu Wilhelm Kleinhandler, dalej kurator Scheiner, Landau, Wahl i Huttnerzy. Rosenberg, którego Zakład tymczasem ogłosił niewypłacalność, uciekł, reszta obwinionych jest na razie na wolnej stopie za kaucyą z wyjątkiem Kleinhändlera, którego nie chciano wypuścić na wolną stopę.

Obecnie dochodzenia prowadzone przez sędziego śledczego Słowikowskiego dały takie rezultaty, **że prokuratorya państwa poleciła wytoczyć śledztwo o zbrodnię oszustwa także dwom adwokatom samborskim drowi Finsterbuschowi i drowi Samuelowi Syropowi.** Obaj ci adwokaci byli czynni przy wygotowaniu oszukańczej „ugody".

Obaj ci panowie odgrywają w Samborze wybitną rolę, p. Syrup, jako postępowy syonista, p. F. Finsterbusch zaś jako filar demokracyi.

Z Bielska-Białej.

Losowanie ławy przysięgłych. Na kadencyę wrześniową wylosowani zostali z Bielska-Białej następujący pp.: Cienciała J., właść. realn.; Halenta Wiktor; Voygt A., fabrykant; Hoffman S., fabrykant; Zipser L., właść. realn.; Deutsch J., fabrykant.

Przeniesienie. Starszy komisarz polityczny p. Roman Świtalski, został przeniesiony z Brodów do Białej.

Przytrzymanie złodziei. Na starym dworcu aresztowano onegdaj 36 lat liczącego Pawła Porembskiego i jego kochankę Agnieszkę Król za kradzież worków.

Dzikie kaczki przyniosła onegdaj na targ pewna wieśniaczka. Aresztowano ją za przekroczenie prawa o polowaniach. Aresztowana tłomaczyła się, że kaczki przyszły same na jej podwórze.

Tajemnicza kradzież. W policyi wiedeńskiej złożono tymi dniami, znalezioną w miejscu ustępowem w Dziedzicach, książeczkę Kasy Oszczędności w Białej Nr. 28.145 wystawioną na 3.200 koron, opiewającą na nazwisko Wawrzyńca Bielenina. Jak się okazuje, Bielenin podjął 13 ub. m. kwotę 800 koron. — Kwotę tę wraz z książeczką skradziono mu w drodze koleją do Dziedzic. — Policya prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Złodziej sprzedaje skradziony zegarek właścicielowi. W niedzielę skradł jakiś nieznany sprawca tkaczowi Franciszkowi Grabskiemu srebrny zegarek z łańcuszkiem i port-

monetkę z kwotą 53 hal. Nazajutrz spotkał Grabski jakiegoś człowieka, który mu oflarował jego własny zegarek na sprzedaż. Grabski spowodował aresztowanie tego jegomościa. Nazywa on się Michał Babiuch, pochodzi z Bulowic.

Babiuch wypierał się kradzieży tłomacząc się, że zegarek kupił od nieznajomego mu mężczyzny. Winę jego udowodniono mu jednak, tem bardziej, że starał się ukryć w ustach, skradzione 53 halerze.

W obłędzie miłosnym.

(Patrz ilustracyę).

Zgrozą przejmujący wypadek zdarzył się przed kilku dniami na Węgrzech. Oto koło pewnego domku budnika na linii kolejowej Wielki Warażdyn-Szegedyn, znaleziono 24-letnią pannę, która... aż po piersi była zakopaną w ziemi! Z początku myślano, że ma się do czynienia z jakimś zamachem zbrodniczym tembardziej, że znaleziono koło niej porozrzucane rozmaite przedmioty. Policya rozpoczęła tedy poszukiwania, lecz stwierdziła zgoła inny stan rzeczy.

Oto nieznajoma była narzeczoną pewnego młodego człowieka, który odbywał służbę wojskową w Szegedynie. Ponieważ pan żołnierz nic do niej nie pisał, więc z dalekich stron przybyła do Szegedynu, aby się dowiedzieć, co luby porabia. Lecz ten brutalnie ją odtrącił od siebie, gdyż w międzyczasie wyszukał sobie inną narzeczoną.

Biedna dziewczyna tak sobie wzięła do serca ten postępek narzeczonego, że dostała obłędu. — Przez kilka dni błąkała się po okolicy, aż wreszcie postanowiła odebrać sobie życie. Wykopała tedy dół, aby się w nim żywcem pogrzebać... Nieszczęśliwą, dotkniętą obłędem miłosnym, odstawiono do szpitala.

Morderstwo przy ulicy Szlak.

Fiasco dotychczasowego śledztwa. — Wypuszczenie na wolność aresztowanych Kuzarowej i Oborskiego. — Kto popełnił morderstwo?

Tak tedy sprawdziły się przewidywania niejednokrotnie wyrażane. Po ukończeniu śledztwa przez sędziego śledczego dra Neussera i po przedłożeniu aktów prokuratoryi państwa do wniosku, **zastanowiła prokuratorya wszelkie dalsze śledztwo przeciw aresztowanym pod zarzutem spełnienia tej zbrodni, stróżce Kuzarowej i czeladnikowi Józefowi Oborskiemu, a to dla braku wszelkich dowodów ich winy. Wczoraj koło godz. 5 tej po południu wypuszczone Kuzarową i Oborskiego z aresztu śledczego, w którym przebywali od dnia 18 maja b. r. t. j. przez okrągłych 10 tygodni.**

W toku śledztwa udało się Oborskiemu udowodnić ponad wszelką wątpliwość swoje *alibi* krytycznego wieczoru, w którym popełniono morderstwo — t. j. w nocy z wtorku na środę, z 16 na 17 maja b. r. — trzymano go jednak w areszcie śledczym, albowiem dziwnym zbiegiem okoliczności pismo na kartce, znalezionej na drzwiach mieszkania ś. p. Sienickiej — która to kartka miała być pierwszorzędnym środkiem dowodowym — miało pewne podobieństwo do pisma Oborskiego. Ostatecznie na tak kruchych poszlakach nie mogła prokuratorya oprzeć aktu oskarżenia o zbrodnię rabunkowego, skrytobójczego morderstwa.

Co się zaś tyczy Kuzarowej, to ta przez cały czas śledztwa konsekwentnie wypierała się jakiegokolwiek udziału w zbrodni, skrupulatna zaś rewizya w jej mieszkaniu nie wykryła nic podejrzanego. Fakt, że Kuzarowa krytycznego wieczoru znajdowała się w swojem mieszkaniu i musiała słyszeć przez cienką ściankę łoskot upadającego ciała, lub jakie inne podejrzane szmery — która to okoliczność miała początkowo świadczyć „niezbicie" o jej winie — stracił podczas skrupulatnego i metodycznego śledztwa sądowego wiele z swego pierwotnego waloru, ileże się okazało, iż Kuzarowa codziennie słyszała przez cienką ściankę różne odgłosy z mieszkania ś. p. Sienickiej, która sama sprzątała w swojej kuchence, rąbała drzewo i węgle i t. d. Zresztą nie można było, mimo wszystko, wyszukać motywu, dla którego by Kuzarowa miała popełnić ten straszny czyn, tasama Kuzarowa, która żyła w uregulowanych stosunkach majątkowych, była poważaną i lubianą (20 lat jest stróżką w tym samym domu przy ul. Szlak 27) i ma dorosłe dzieci na stanowiskach. A morderstwa nikt nie popełnia bez motywu, śledztwo zaś to jedno stwierdziło po nad wszelką wątpliwość, że ś. p. Sienicką zamordowano dla celów rabunkowych. Tymczasem nie znaleziono w posiadaniu Kuzarowej i Oborskiego ani jednego przedmiotu lub choćby śladu, któryby pozwalał przypuszczać, iż brali oni czynny udział w morderstwie, lub by cośkolwiek o niem wiedzieli.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, iż Oborskiego aresztowano tylko dlatego, iż bywał gościem u mieszkającego w tym samym domu ajenta policyjnego Ilnickiego — a ponieważ był obcym w Krakowie — skierowało się przeciw niemu podejrzenie.

Dzisiaj odwiedził nas w redakcyi p. Oborski, ostatnio czeladnik stolarski w pracowni p. Mullera przy ul. Gołębiej i zapewniał, że podane w swoim czasie szczegóły zeznań, poczynionych przed sędzią śledczym przez jego teścia Bazylego Kobadarycza z Podwołoczysk, są nieprawdziwe i zmyślone. — W szczególności przeczy p. Oborski, jakoby wyłudził od swej żony posag, a następnie ją porzucił, przeciwnie, twierdzi on, że teść Kobadarycz nie wypłacił mu obiecanego posagu 1000 kor., wskutek czego pokłócił się z żoną i wyjechał z Podwołoczysk, gdzie był „*Wagenschreiberem*" w tamtejszym urzędzie kolejowym — i przyjechał do Krakowa, gdzie odrazu znalazł pracę. Z żoną swoją przez cały czas pobytu w Krakowie korespondował.

Wobec wypuszczenia na wolność Kuzarowej i Oborskiego upada pierwotna hipoteza, jakoby czynu z premedytacyą mieli dokonać znający stosunki lokalne „złodzieje domowi". — Tem samem coraz większych cech prawdopodobieństwa nabiera przypuszczenie, iż ma się w tym wypadku do czynienia z „morderstwem przypadkowem" *(Gelegenheitsmord)*, dokonanem n. p. przez złodziei-włamywaczy, zaskoczonych podczas plądrowania mieszkania przez powracającą do domu staruszkę, którą bez pardonu zamordowali w sposób bestyalski. Dla zatarcia zaś śladów i zmylenia tropu, umieścili na drzwiach ową kartkę, która mogła być tak fatalną dla niewinnego Oborskiego.

Na podstawie autentycznych informacyi możemy donieść, że policya już od dłuższego czasu prowadzi śledztwo w zaznaczonym wyżej kierunku. — Rezultatów dotychczas, niestety, nie ma, a wina leży w tej okoliczności, iż ślady zbrodniarzy zostały zaraz przy pierwszych, wstępnych dochodzeniach nieumiejętnie zatarte. Wogóle cała daktyloskopia w niniejszym wypadku sromotnie zawiodła.

Rebus sic stantibus zachodzi obawa, że mordercy ś. p. Sienickiej długo jeszcze — a może i na zawsze — pozostaną niewyśledzeni, chyba że przypadek — ten prawdziwy sprzymierzeniec wszystkich najzawilszych wypadków kryminalnych — dopomoże do oddania morderców w ręce karzącej sprawiewiedliwości.

Naokoło sceny i estrady.

Z opery.

Poniedziałkowy i środowy występ Didura, który tak uświetnił zakończenie obecnego sezonu operowego, był dla lubowników bel cantu prawdziwą ucztą dźwiękową. W poniedziałek odtwarzał wielki śpiewak partyę Basilia w „Cyruliku Sewilskim", we środę zaś partyę swata w „Sprzedanej narzeczonej" Smetany. Jakkolwiek oba te dzieła stają daleko od siebie, to jednak z techniczno-wokalnego punktu widzenia mają wiele cech stycznych. Tu i tam niema dla śpiewaka sposobności do rozwinięcia całego zasobu sztuki bel cantu, tu i tam dużo parlandów, tu i tam wreszcie postacie jako typy sceniczne mają więcej elementu ruchliwego, pozbawione patosu tak koniecznego do rozwinięcia głosu i pokazania jego zalet na płynnej linii melodyi.

Don Basilio Didura, jako postać sceniczna, pomyślany odrębnie oraz indywidualnie — uposażony został przez znakomitego śpiewaka wielkiem bogactwem dźwięku mieniącego się wspaniałemi barwami porywającego głosu. Artysta umiał dźwiękiem podnieść plastykę postaci przez się charakterystycznie pojętej. Podobnie Kical ze „Sprzedanej narzeczonej", zaśpiewany po mistrzowsku, był postacią jednolitą, silną w charakterze, wyrazistą i naturalną. Pomijam przepyszną grę sceniczną, mogącą siłą charakterystyki robić wrażenie szlachetnej szarży tylko na niedoświadczonym widzu. Strona charakterystyki postaci dźwiękiem była niezwykle trafna i doskonała. Można było nie widzieć gry, a jednak z wrażeń li tylko słuchowych można było urobić sobie doskonałe wrażenie „śpiewanej" postaci.

Obie partye nie leżą w zakresie środków wokalnych Didura, które stworzone są do szlachetniejszych i poważniejszych zadań lecz wielki artysta acz niema tu tła na którymby mógł wykazać zalety bajecznie prowadzonej kantyleny, śpiewności rozlewnego organu i jego żywiołowej potęgi — jednak stwarza rzeczy przepyszne, podziwu godne.

Usposobiony głosowo doskonale, śpiewał Didur Kicala wspaniale, wyzyskując momenta śpiewackie przewybornie i sypiąc cudnym dźwiękiem swego organu z hojnością Naboba. Zbierał też znakomity śpiewak gorące objawy uznania ze strony wypełniającej szczelnie widownię publiczności w postaci oklasków i kwiecia, zarówno przy otwartej scenie jakoteż w antraktach.

Na uznanie zasługują artystyczne usiłowania partnerów. Pna Hendrichówna, świetnie usposobiona, śpiewała Marzenkę bardzo pięknie. Również p. Kasprowiczowa i Sawicka. P. Dobosz ten wieczór zapisać może jako jeden z najudatniejszych w swej śpiewaczej karyerze. P. Okoński, który pomysłowo wyreżyserował operę, oraz p. Jeleński śpiewali bardzo pięknie.

Operę prowadził p. Wolfsthal energiczną dłonią. Kilkakrotny balet ożywił wielce operę wystawioną zresztą bardzo starannie.

St. Bursa.

Z teatru w Parku krakowskim. Dziś premiera, którą wypełni efektowna sztuka trzechaktowa p. t. „Andrusy". Rzecz urozmaicona jest śpiewami i tańcami. Role tytułowe grają pp.: Turski, Szkudelski i Stanisławski. — Pozostała ilość biletów do nabycia w cukierni WP. Rybińskiego, Wiślna 3.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Sobota »Miłość cygańska«.
Niedziela pop. »Krysia leśniczanka«.
Niedziela wiecz. »Sprzedana narzeczona«.

Co słychać w mieście?

Prezydent miasta dr Juliusz Leo wyjechał do Maryenbadu na kilkutygodniową kuracyę.

Dr Feliks Kopera, dyrektor Muzeum narodowego wyjechał w dniu dzisiejszym na zjazd Rady nadzorczej Muzeum polskiego w Raperswylu w charakterze delegata gminy m. Krakowa, poczem rozpoczyna kilkutygodniowy urlop. Zastępstwo objął kustorz dr Maryan Gumowski.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi wojskowej, pod przewodnictwem r. Epsteina, na którem przyjęto do gminy 99 osób na podstawie dziesięcioletniego zasiedzenia, zaś 26 osobom odmówiono przyjęcia do gminy z powodu braku warunków, przepisanych ustawą.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przewodnictwem wicepr. Sarego. Dyrektor wodociągu przedłożył sprawozdanie o ruchu wodociągu m. Maximum wypompowanej wody w lipcu wynosiło 12.200 m.³ na dobę. Obecnie zużycie wody zmniejszyło się i waha się od 9000 do 11.000 m.³. Następnie rozpatrywała komisya sprawę usytuowania wieży wodnej w Kobierzynie.

Dyplom zagraniczny. Na politechnice w Darmstadzie uzyskał w r. b. p. Zdzisław Skałkowski dyplomy inżyniera mechaniki i elektrotechniki.

Kancelarya cechowa Stow. konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie znajduje się od 1 sierpnia b. r. w domu l. 7 przy ul. św. Krzyża, parter w oficynie — przy „Klubie rękodzielników i przemysłowców". Godziny urzędowe: w dni powszednie od 8—11 przed południem i od 3—5 po południu; w święta i niedziele od godz. 9—11 przed południem.

Wykopanie kości ludzkich. Plac Szczepański niebawem otrzyma cztery lampy gazowe o silnem oświetleniu. Obecnie rozpoczęto zakładanie przewodów gazowych. Przy przekopywaniu robotnicy natrafili w półtora-metrowej głębokości na bardzo wielką ilość kości ludzkich, leżących grubą warstwą. Ułożono je do trumien i wywieziono na cmentarz. — Wykopalisko to, zresztą bardzo częste w naszem mieście, gromadziło przez cały dzień wczorajszy wielu ciekawych.

Powołanie rekrutów i urlopowanie żołnierzy w r. 1911. Jako termin powołania rekrutów do czynnej służby w bieżącym roku wyznaczyło ministerstwo wojny dzień 5 października. Jedynie jednoroczni ochotnicy wszystkich rodzajów broni, tudzież rekruci marynarki i stadnin wojskowych powołani mają być na 1 października. Rezerwiści zapasu zostaną powołani dla odbycia 8-tygodniowej czynnej służby 3 października, a tylko tam, gdzie tego względy kwaterunkowe wymagają, może odnośna komenda korpuśna zarządzić powołanie jednej części rezerwistów zapasu na wiosnę 1912 r. Komendy korpuśne są również uprawnione część urlopować się mających podoficerów zatrzymać w dalszej czynnej służbie na przeciąg 8 tygodniowego wykształcenia rekrutów a czas ten przedłużonej służby będzie im wliczony, jako pierwsze i trzecie ćwiczenie peryodyczne.

Żołnierze galicyjskich pułków 10, 20, 58, 95 i tych batalionów, które załogują w Bośni i Dalmacyi urlopowani będą dopiero w cztery tygodnie po przybyciu tamże rekrutów, a czas ten dłuższy czynnej służby policzony im będzie za jedno ćwiczenie.

Ci szeregowcy z poborowego roku 1908, którzy mają być urlopowani, a których zatrzymanie w dalszej czynnej służbie, a czas ten będzie im policzony za trzy ćwiczenia peryodyczne.

„Dzień kwiatów", urządzony w Krakowie 14 czerwca, przyniósł brutto 10.289 kor. 4 hal., wydatki wyniosły 1341 kor. 8 hal., pozostało na czysto 8.947 kor. 96 hal.; z tego otrzymał komitet kuchni bezpłatnej dla głodnej młodzieży 1342 kor. 19 hal., komitet budowy ochronki w Dębnikach 3802 kor. 88 hal., a szpital i ambulatoryum PP. Ekonomek 3802 kor. 89 hal.

Okradzenie członków „Cracovii". Znaczną kradzież popełniono wczoraj wieczorem w Parku dra Jordana w szatni klubu sportowego „Cracovia". Sprawcą kradzieży jest prawdopodobnie służący klubowy Tomasz Bodur, którego „Cracovia" przyjęła przed kilku dniami. Podczas nieobecności członków „Cracovii", którzy grali w piłkę na Błoniach, pozabierał służący portmonetki, kilka zegarków, srebrne papierośnice, łącznej wartości około 300 kor. i zbiegł. O kradzieży zawiadomiono dyrekcyę policyi. Uzasadnioną jest nadzieja, że organa policyjne dołożą starań, by ująć niebezpiecznego złodzieja.

Z kroniki nieszczęśliwych wypadków. Nieszczęśliwy wypadek przy pracy zdarzył się Jakóbowi Szumcowi, pracującemu u pana Adama Czunki. Szumiec, podając wczoraj wapno przy pomocy maszyny, manipulował tak nieostrożnie, że tryby koła pochwyciwszy go za rękę zgruchotały mu palce. Uszkodzony zgłosił się sam na pogotowie, skąd po opatrzeniu odesłano go do szpitala.

Bolesław Gałuszka, syn krawca, mieszkającego przy ul. Wielopole l. 5, suwając się wczoraj w domu po podłodze na kolanach, wbił sobie w kolano igłę tak, że ta wlazła mu cała w okolicę stawu kolanowego. Pogotowie po udzieleniu pomocy odesłało Bolcia do szpitala.

Wczoraj w nocy przywieziono ciężko pokaleczonego robotnika Zawadę, któremu lokomotywa połamała obie nogi. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Amator cudzej garderoby. 18-letniemu Andrzejowi B. nie wystarczyła nawet w czasie ostatnich upałów własna, letnia garderoba. Uzupełnił ją w ten sposób, że przywłaszczył sobie ubrania zimowe, jednego z nauczycieli, wartości 180 K., za co obecnie żałuje pod telegrafem.

Zamach samobójczy. Dzisiaj nad ranem strzelił do siebie w zamiarze samobójczym na Plantach przed Uniwersytetem Jagiellońskim mężczyzna nieznanego nazwiska. Kula zraniła go w okolicę lewej szczęki.— Denata przewiozło Pogotowie ratunkowe w nieprzytomnym stanie do szpitala.

Kieszonkowcy. Wczoraj aresztowała policya na Placu Szczepańskim 19-letniego Tadeusza Wojciekiewicza i 14-letniego Henryka Seweryna w chwili, gdy okradli p. Władysławie Arend portmonetkę z kwotą 20 kor. 60 hal. Obu kieszonkowców osadzono w areszcie „pod telegrafem".

Z Podgórza. Zakwestyonowany złoty łańcuszek i rower. W Podgórzu zakwestyonowała policya złoty damski łańcuszek, ważący 55 gramów. Obecny właściciel tłómaczy się, że „gdzieś" łańcuszek ten znalazł. Złoty ten łańcuszek przyczepiony był do srebrnego zegarka. Zegarka tego u aresztowanego nie znaleziono.

Również zakwestyonowano w Podgórzu rower, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży.

Z kroniki żałobnej.

Alfons Soświński, emer. urzędnik sądowy, przeżywszy lat 67, zmarł 3 b. m.

Janina ze Sławińskich Szatrowska, wdowa po lekarzu, przeżywszy lat 42, zmarła 2 b. m.

Maryan Kotowski, l. 20, uczeń VIII. kl. gimn. w Podgórzu, syn kierownika szkoły w Ludwinowie, zmarł 3 b. m. w Swoszowicach. — Pogrzeb odbędzie się tamże w sobotę 5 b. m. o godz. wpół do 9 rano.

Telegramy „Nowin".

Postępy cholery.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że wczoraj stwierdzono w Tryeście nowy wypadek cholery.

Wszędzie kradną.

Berlin. W Banku niemieckim odkryto wielkie malwersacye.

Zamieszki marokańskie.

Paryż. Agencya Havasa donosi ze specyalnego źródła z Londynu, że nie przywiązują tam znaczenia do optymistycznych wiadomości, jakie nadeszły do dzienników z Berlina, ponieważ żądania niemieckie są jeszcze ciągle wygórowane.

Paryż. Ag. Havasa donosi, że Caillaux konferował z ministrem spraw zagranicznych w sprawie konferencyi francusko-niemieckich. Konferencye te mają przebieg normalny.

Wydalenie dziennikarzy z Agadir.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że wydalenie angielskich dziennikarzy z Agadiru niema nic wspólnego z wpływami niemieckimi. Rząd angielski zajął się tą sprawą energicznie. Angielski wicekonsul w Agadir założył protest u władz marokańskich. Także w Tangerze będą poczynione przedstawienia.

Wesele na wulkanie.

Konstantynopol. Wczoraj odbywało się na jednem z przedmieść tutejszych wesele córki pewnego fabrykanta prochu. Podczas uczty weselnej nastąpiła w magazynach prochu eksplozya, której skutki były straszne. Cała sala wysadzona została w powietrze. **Para nowożeńców i 26 osób zginęło na miejscu.** Mnóstwo rannych. Wypadek ten wywołał w mieście wielkie wrażenie.

Dzieła:

Św. Ignacego

Ćwiczenia duchowe do użytku rekolekcyj kapłańskich

Przekład z niemieckiego
O. von Mehlem
Tow. Jezusowego

ostatnie egzemplarze nabyła

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie,
9 plac Maryacki, telefon 1308.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Mieszkanie dla panienek uczęszczających do biur, adres z grzeczności wskażą przy ul. Długiej Nr. 7 III p. drzwi przy schodach. 1133

Panna sklepowa

biegła w ekspedycyi, znajdzie dobrze płatną posadę w sklepie masarskiem pod firmą: **A. Wajda** Przemyśl. Zgłoszenia wprost. 1097

Panienka starsza, z 4 wydz. z ładnem pismem, zostanie zaraz przyjęta. Zgłoszenia pod „Gorliwość 6666" do biura dzienników i ogłoszeń M. Hupczyca Kraków ul. Wiślna 2. 1127

Chłopiec

do praktyki kuśnierskiej
potrzebny.
Pracownia futer
Stanisław Kierzek
Szewska 23 I. piętro.

Przyszłość zapewniona!!!
Dla młodzieńca, który ukończył co najmniej 3 wydz., real. albo gimn. i miał by zamiłowanie stać się dobrym przemysłowcem, za którego by rodzice albo opiekunowie złożyli udział w interesie co najmniej K. 4000, zostanie przyjęty na 3 lata jako płacony praktykant i po 3 latach urzędnikiem firmy. Zgłoszenia pod „rzadka sposobność" Poste rest. Kraków za okaz. kwitu inserat. 1128

Odkupuję

kartki zastawnicze na fanty i papiery wartościowe i dopłacam odpowiednią wartość. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności biuro: „Fortuna", Kraków, ul. Wiślna L. 4, 1 piętro. 1108

Do sprzedania:

Bardzo tanio Sklep do sprzedania przy ruchliwej ulicy zaraz z powodu nagłego wyjazdu. Wiadomość w biurze dzienników M. Hupczyca Kraków, ulica Wiślna 2.

1120

Dom

murowany (nowy) o 6 ubikacyach z ogródkiem blisko stacyi kolei i magaz. soln. tuż przy kasarniach wojskowych, nadający się na interes **w Bochni** jest zaraz z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość J. Slaski ul. Podlipka w Bochni.

Cukiernia w śródmieściu zaraz do sprzedania, Szpitalna 34. Magazyn Mebli. 1130

Do wynajęcia:

Sklep w dobrem miejscu, nadający się także pod warsztat, zaraz do wynajęcia. W Półwsiu ul. T. Kościuszki N. 12. 1118

Miód! miód! świeży lipcowy! gęsto płynna patoka rarytas miodobiorów 5 kg. 7 K. 50 h. franco Korzeniewicz naucz. Iwanczany. 1114

Winogrona stołowe
najlepszy gatunek deserowy, duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane 5 kg. przesyłka K. 6·50.
Miód z kwiatów najprzedniejszej jakości 5 kg. puszka K. 6·50.
L. Altneu, Werszecz 10, Węgry.
1099

793 **Najnowszy sport!**



„Wrotki"
Amerykańskie łyżwy na kółkach
polecają
Reim i Ska Kraków, Rynek 37.

Słynny od 30 lat
Zakład Leczniczy
dla chorób płciowych skórnych i nerwowych
Dr J. KAJDACSY
długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specjal.
w Budapeszcie
VIII. ul. Józsefkörút 2
leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakarzenia krwi, impotencję, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.
Injekcye „Ehrlich 606" są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień. 880

Korespondencya w polskim języku.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót dla budowy szklarni i skrzyni holenderskiej w Krakowie na cmentarzu m. odbędzie się w Budownictwie m. oddział a. (konserwacya budynków m.) rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 16 sierpnia br. o godzinie 12 w południe, poczem nastąpi w sali Magistratu otwarcie ofert.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych między godz. 11 a 1 w południe.

Tam również otrzymać można formularze ofertowe. Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości 2½% sumy ofertowej. 1131

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Bilety wizytowe

wykonuje najtaniej handel
Teofila BĘKNERA
Kraków, Długa l. 4
obok Apteki. 657

„SINGERA" „66"
najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY SZYCIA

„SINGERA" maszyny
nabywać można li tylko w naszych składach. 264

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

JANA WOLNEGO
pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Rządowe uprawniona 89

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez też Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: Litowa, Bromowa, Jodowa, Żelazista, Kwaśna, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

831

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski i polski robotnik!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła **„Pobudka"** wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki,** to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka" Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis „**Pobudka**" i moje nazwisko **Mr. W. Bełdowski,** to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesze robotnicze ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można **„Pobudkę",** od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek **„Pobudka",** niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: **„Pobudkę Bełdowskiego"**

Mr W. Bełdowski
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Z dniem 15-go lipca 1911 r.
otworzyłem

PRACOWNIĘ FUTER

męskich, damskich i dziecinnych

pod firmą

STANISŁAW KIERZEK

dawniej

P. BOUFAL

KRAKÓW
ulica Szewska L. 23 I. piętro.




Piłki nożne
Nagolenniki i buciki do tychże.
Lawn-Tennis
Piłki, Rakiety
wszelkie artykuły sportowe polecają
REIM i SKA Kraków
Rynek 37
Cenniki sportowe gratis i franco.



473

Masło potaniało

w Mleczarni Łuczanowickiej Kraków, Podwale 6
i dostarcza do wszystkich miejsc kąpielowych w paczkach pocztowych masło deserowe 4½ kg. netto za K. 13·— franco opakowanie.

Skład piwa Karwińskiego

1086

Kraków Dietlowska 89, tel. 431
poleca swoje wyśmienite piwa beczkowe i flaszkowe.



Czyście już fonograf za darmo dostali?
Ażeby moje wyśmienite, najnowsze walce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić, postanowiłem 2 500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospekto, a możecie wspaniały fonograf koncertowy darmo i ocłony otrzymać
Central Export E. Löwin, Wiedeń VI.
Gumpendorferstrasse 887

ŚRODKI OWADOGUBNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.
Na muchy: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.
Przeciw molom: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.
Na pluskwy: Ting-Ting. 1027
ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY
polecają najtaniej
REIM i SPÓŁKA KRAKÓW Rynek 37



Największy i jedyny zawodowy zakład tego rodzaju w całym kraju.

PIERWSZY GALIC.
Zoologiczny Zakład „Ornis"
założony w r. 1897
odznaczony 16 medalami rząd. i więcej jak 250 pierwszemi nagrodami. wł. A. Musielak. Sklep: Kraków, ul. Sławkowska l. 16 naprzeciw Grand Hotelu. Hodowla i własny Zwierzyniec otwarty dla P. T. Publ. w Dębnikach willa „Ornis" tuż za mostem żelaznym na prawo. Zakład poleca po najtańszych cenach różne rasowe psy i drób, jaja do wylęgu. Harc. kanarki, kolibry, gad. papugi, klatki, żywność i t. d. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta. Bog. ill. cen. za nad 5 h. marki. 887

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetan Dudziak

Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.